

## Ceny Prenumeraty.

W Łwowie: roczna Rbl. 9 = Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 = Kor. 7.50, miesięczna 75 kop. = Kor. 2.50. Za codzienne dwukrotne odnośnienie do domu dopłaca się miesięcznie 10 kopiejek = 60 halerczy. Z przesyłką pocztową w opłacie miesięcznej Rbl. 1.25 = Kor. 4.20, kwartalnie Rbl. 3.75 = Kor. 12.50, rocznie Rbl. 15.00 = Kor. 50. Za granicę wysyła pod opłatą kwartalnie Rbl. 6 = Kor. 20. Ceny oddzielnych numerów: W Łwowie: 2 kop. = 6 halerczy, z przesyłką 3 kop. = 10 halerczy.

# Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześciolinowy drobnym pisemem lub jego miejsce 7½ kop. = 25 hal. Nadesłane za 1 wiersz trzylinowy drobnym pisemem lub jego miejsce 25 kopiejek = 80 halerczy. Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h. Zawiadomienia o ślubach i t. p. po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 2½ kopiejek = 8 halerczy, najmniej 25 kopiejek = 80 halerczy. Adres Redakcji, Administracji i Biura: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

„Ostatnie wiadomości obacz na str. 4.

## Po katastrofie z „Lusitanją“. — Walki na półwyspie Gallipoli.

### Nasze drogi.

#### III.

Po raz pierwszy od rozbiórów wystąpił chłop na widownię, jako świadomy polityki polskiej czynnik. Ale z tą chwilą, on też o polityce narodu rozstrzygnął. W wojnie decyduje masa. I polityka, która pójdzie sprzecznymi z uczuciami i wolą masy ludowej drogami — musi się kończyć tragicznie bez względu na to, jakimi rozporządza militarnymi kadrami i mimo największe choćby talenty krasomówcze jej agitatorów. Kto tej prawdy dotychczas nie rozumiał — dziś jej nie może już nie widzieć, gdy ma przed oczami fatalną kompromitację całej strzeleckiej antreprzyzy „Komisji Tymczasowej“. Nie pomogła jej zręczność dyplomatyczna jej protektorów wiedeńskich, którzy potrafili wyjednać dla niej — na czas jakiś przynajmniej — oficjalną aprobatę Koła polskiego i nadać jej cechy rzekomo ogólnonarodowej akcji. Bo nie sposób w chwilach, gdy życie narodów się waży, a miliony dzień w dzień w obliczu śmierci stają — żyć fałszem. Żadne powoływanie się na formalistykę uchwał, choćby najbardziej autorytatywnych, nie zmusi nikogo, aby dawał życie za sprawę, której we własnym sumieniu nie może nazwać dobrą, której się jego instynkt narodowy sprzeciwia. To też 8 tysięcy drużyn sokolich, bartoszkowych i strzeleckich, skoncentrowanych w Mszanie Dolnej, odmówiło stanowczo wstąpienia do legionu i złożenia przysięgi, co by uczyniła z nich narzędzie polityki, sprzecznnej z uczuciami i dążeniami olbrzymiej większości narodu, a przede wszystkim jego mas ludowych, które w pierwszej zaraz chwili wybuchu wojny całą swą siłą stanęły po tej stronie, z której jedynie zjednoczenie Polski przyjąć może.

Wszystkie wysiłki, podjęte przez powolnych Wiedniowców polityków, aby skonstruowali przy pomocy socjalistów potrzebną ku temu większość w Komitecie Naczelnym, narzucić przez tenże Komitet Naczelny narodowi politykę, która by, dla jakichś sztucznych kombinacji kazała się nam dobrowolnie wyrzec tak bliskiego zjednoczenia Polski, i skazując na bezwzględność przez zwyciężkie Prusy zagładę, Śląsk i Poznańskie, zdać całą przyszłość Polski na łaskę imperjalizmu niemieckiego, wszystkie, początkowe nawet tych wysiłków sukcesy tem jaskrawiej jedno wkrótce już potem oświeiliły całą ich wewnętrzną niemoc i całą przepaść, jaka dzieli tory, po których one poszły, od dróg narodowego ogółu.

Dla kogo polityka narodowa jest zagadnieniem czynu narodowego, a nie tematem jeno kawiarnianych dyskusji, ten wobec wszystkich ujawnionych już tak wyraźnie faktów, musi przede wszystkim to sobie powiedzieć, że jedyna polityka dziś możliwa, bo jedynie zgodna z instynktowną orientacją wielomilionowej masy polskiego ludu, jedynie zdolna skupić naród do zgodnego działania — to polityka „Zjednoczenia Polski“. Wszelka zaś inna — jest zła, bo może ona tylko rozbijać siły narodu, w chwili, gdy jedynie największym ich zespoleniem korzystać narodowi dać można.

Choćby nawet inne jakies kombinacje i programy były stokroć teoretycznie mądrzejsze — trzeba je nazwać więc dziś szkodliwymi, z tego już jednego powodu, że są nie realne, bo naród w wielkiej swej masie za nimi nie pójdzie. A dziś, każde próżne teore-

tyzowanie jest złe. Bo każda zmarnowana dziś minuta, każda zniszczona bez realnego pożytku dla sprawy polskiej, energia — jest pozytywną stratą narodu.

Chyba, że ktoś chce politykę polską wbrew polskiemu narodowi robić (tak ją istotnie robią socjaliści) i powodzenie swych planów opiera wyłącznie na obcych potęgach. Lecz taka polityka kończy się zawsze tak jak się skończyła polityka Targowicy.

Nie inny też byłby wynik „zwycięstwa“ tych, co wspomagają teraz zabór Królestwa przez Prusy, zagarnawszy Królestwo, nie oglądaby się na to, że z nimi szło kilka tysięcy „strzelców“, ale postąpiłyby z Królestwem, jak z krajem podbitym. A na swe usprawiedliwienie miałyby, że nie mogą żadnej dawać samodzielności ludowi, co przez cały czas wojny tak im był wrogi. I nie pomogą wtedy protesty p. Piłsudzkich i Daszyńskich, że im co innego obiecywano. — Szczęsnemu Potockiemu także co innego obiecywano. Bo kto w swej polityce rozszedł się z ogółem narodu — ten skutecznym już ambasadorem spraw swego narodu, choćby miał najlepszą wolę i największy talent, być nie może. Każdy go tylko za swe narzędzie użyje. Głosu jego nikt nie uzna. Bo głos jednostki — nie narodu.

Są jednak lękliwi, w których sercu jedynie nieustanna wątpliwość; pytają się oni, jaka jest gwarancja, że istotnie zjednoczenie Polski nastąpi, że Rosja się w pół drogi nie cofnie, że jej siła do ostatecznego zniszczenia Niemiec starczy.

Są inni znów, co za szczyt politycznego rozumu uznają nieufność zawsze i wszędzie: i ci znów się pytają: jaka będzie owa zjednoczona Polska, czy wolno nam będzie w niej być Polakami?

Jednym i drugim odpowiadamy:

W chwili, gdy zdała nawet od terenu wojny stojące państwa przestają być neutralnymi, nie może być neutralnym naród polski. Jeśli nie chcemy być wymazani raz na zawsze z rzędu żywych narodów, uznani za masę jedynie etnograficzną, bez duszy i woli jednolitej, za materiał jedynie dla armii państw, ziemiami polskimi władających — musimy się w całości jako naród opowiedzieć jawnie i głośno po jednej ze stron walczących, zaświadczyć przed światem, że mamy własną myśl polityczną i że umiemy rozeznaczyć, gdzie nasza przyszłość.

A gdy naród ma powiedzieć, jakie są jego żądania — to nie może swej „orientacji“ od tego jedynie uzależniać, czy i o ile w tej chwili stoją lepiej szanse tej czy tamtej ze stron walczących. Bo w takim razie zmieniać byśmy musieli co chwila nasze żądania, uznając dziś dla Polski za dobre to, cośmy wczoraj za złe uważali i dalibyśmy jeno świadectwo naszej niemocy. Bo kto wyczekuje jeno trwożliwie, po czyjej będzie stronie zwycięstwo — ten widocznie z góry zrezygnował, aby mógł o swych losach stanowić, a głos i wola jego jakiegokolwiek znaczenie mieć mogły.

Zapewne nikt dziś zaręczyć nie może, jaki będzie ostateczny wynik wojny. Ale czy Poznań i Gdańsk zostaną odebrane Prusom, czy też nie sposób im będzie ich odebrać — to przecież musimy powiedzieć jasno i stanowczo, czy Polska bez Poznańskiego będzie Polską, czy też gotowiśmy rzec się dziś lekkim sercem Wielkopolski — tak, jak się swego czasu rzekliśmy Ślązka — aby za to reszta ziem polskich hojniej z „dobrodziejstw zachodniej kultury“ korzystała, włączona do Rzeszy niemieckiej.

Dwie są dziś przed Polską możliwości: albo zjednoczenie ziem polskich i w związku z państwem rosyjskiem „wolny w zachowaniu wiary, języka i samorządu“, rozwój wszystkich sił zespolonego znów po półtorawiekowym rozdarciu narodu — albo fikcyjna samodzielność skrawka Polski, bez zagłębi węglowych, bez dostępu do morza, z góry więc na niemoc i zależność ekonomiczną skazanego, pod protektorem politycznym Niemiec, i wobec jej kolonizacyjnego — za cenę ostatecznego w niedługim czasie wytepienia polskości w Poznańskim i na Ślązku przez zwyciężkie, żadnych już zapor dla swej bezwzględności nie mające Prusy.

Musimy wybrać między jedną z tych dwóch możliwości. Musimy powiedzieć, w ziszczeniu której z nich przyszłość Polski widzimy, jeśli chcemy, aby głos nasz cokolwiek znaczył przy ostatecznym wyniku wojny regulowaniu.

I nie tylko musimy powiedzieć, czego chcemy. Ale zdecydowawszy, że pierwszym i nieodzownym naszym żądaniem jest zjednoczenie Polski — musimy wszystkie nasze ku ziszczeniu się tego żądania siły skoncentrować. Bo żądanie czynem nie poparte — jest płonne i nikt się z nim liczyć nie będzie.

Tym zaś, co się pytają: czy Rosja w pół drogi nie stanie? — odpowiadamy: Jeśli chcemy, aby inni nie zawahali się przed ofiarą dla zjednoczenia Polski nam się przedewszystkiem wahać nie wolno.

A tym, co się dopytują, czy jest jaka gwarancja, że zjednoczona Polska Polską będzie powiemy: Gwarancją jest największą samo już zjednoczenie Polski. Jeśli zaś im o gwarancje pisane chodzi, — to gwarancję tę dała Rosja jawnie, szczerze w manifestie Zwierzchniego Wodza. A o obietnicach pruskich słyszymy ciągle tylko, że je w poufnych rozmowach temu lub owemu dawano. Fikcja obietnicy przez Prusy niezależności skrawka Polski jest fikcją nie tylko przez to, że państewko bez naturalnych podstaw samodzielności ekonomicznej utrzymać by się nie mogło, ale przede wszystkim przez to, że nie ma żadnych ku temu gwarancji, aby zwyciężkie Niemcy swe nieobowiązujące obietnice spełniły. Przeciwnie wszystko za tem przemawia, że spełnić ich zgoła nie mają zamiaru. Przypuszczając, że w razie zwycięstwa Austro-Węgry dobrowolnie swych posiadłości polskich się zrzekną na rzecz „bufferowego państewka“, że Prusy stworzą sobie pod bokiem samowolnie państwo, którego nieuchronnym dążeniem byłoby w razie posiadania własnej armii, (a jeśli nie miałyby własnej armii — nie byłoby niezależne), dążenie do odebrania Poznańskiego i które w tem dążeniu musiałyby wcześniej czy później złączyć się jednak z Rosją — przypuszczając to wszystko na wiarę jedynie poufnych zapewnień p. Studnickiemu i Daszyńskiemu dawanych — jest co najmniej lekkomyślnością. A lekkomyślnym nie wolno być nikomu, kto ma sumienie polskie, dziś, gdy cała przyszłość narodu się decyduje, gdy rozstrzyga się, czy Polska będzie, czy też na wiek cały godzina zmartwychwstania się cofnie.

Stanisław Grabski.

N A D E S Ł A N E.

Cena za wiersz 25 kop. = 80 hal., najmniej 4 wiersze.

Szczepienie ochronne przeciw ospie doskonałą krowianką wykonuje codziennie od 2—5 popoł. Dr. Karol Maisig, ul. Czerwnek 3, t. 702

# Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

## Przegląd działań wojennych

„NASZEGO WIESTNIKA“ z dnia 28 (11) (PAT).

Ofenzywa wojsk naszych w południowo-zachodnim kierunku od Mitawy postępuje pomyślnie, przy czem Niemcy cofają się pospiesznie do rejonu Szawel. Na północ od Kiejdan i Dubissy starcia bojowe rozwijają się. Wojska nasze weszły tu w ścisły związek z nieprzyjacielem. W pobliżu Wojnarowa nasza jazda zabrała do niewoli cały niemiecki podjazd. Podczas wzięcia Piekar jeden z naszych młodych pułków zabrał nieprzyjacielowi 2 karabiny maszynowe, kilka jaszczków z amunicją, wiele wozów i duży zapas map.

Na lewym brzegu Niemna w rejonie Marjampola i Kalwarji bez zmian. Posuwanie się naszych wojsk na wschodzie, od linii Suwałki-Augustów, postępuje pomyślnie, lecz Niemcy uporczywie zatrzymują nasze dzielne oddziały, doprowadzając ogień działowy do największego wyżeżenia.

W rejonie Ossowca odbywa się tylko wymiana strzałów.

Na prawym brzegu Wisły Niemcy wykonali znów szereg powtarzających się kontrataków na folwark Pomiany, lecz wszędzie zostali odrzuceni na swe pozycje, poniosły duże straty. Koło Opatowca jedna z naszych sekcji została zaatakowana przez niemiecki pułk piechoty. Pułk ten został zmuszony do cofnięcia się z powrotem, zostawił na polu z górą 150 trupów i stracił 25 ludzi, wziętych do niewoli. Nasza ciężka artylerja zapaliła Żabiello, gdzie nastąpiła panika wśród niemieckich wojsk i taborów, które w nieładzie opróżniły wieś, lecz znalazły się pod ogniem szrapnelowym, poniosły znaczne straty i rozproszyły się. W jednej z naszych sekcji zapomocą wybuchów oznaczyliśmy pozycję fikcyjnej baterji, na której Niemcy w tej chwili skoncentrowali silny ogień swej artylerji i rzucili bez skutku z górą 300 ciężkich pocisków.

Nasi wywiadowcy wykonali szereg śmiałych nocnych rekonesansów na pozycjach nieprzyjacielskich, przy czem szczególnie udałe były ich czynności na lewym brzegu Orzyca na północ od Nakła. Tu wywiadowcy podeszli skrycie do niemieckiego wykopu minowego i zarzucili ręcznymi bombami obrońców, którzy porzuciwszy swych rannych, uciekli. Wtedy nasi dzielni pionierzy: podoficer Sażonow i szeregowiec Koczerga śmiało weszli do galerji minowych, rozbili dwóch niemieckich pionierów, wyciągnęli ich z wykopu, podłożyli w każdej galerji silne naboje pyroksylinowe i odeszli, zapalivszy lonty, zabierając znalezione w wykopie kilka tarcz, 6 karabinów z amunicją i różne przedmioty wyekwipowania.

## Wojna z Turcją.

ZE SZTABU ARMJI KAUKAZKIEJ.

Urządzenie d. 25 (9).

W kraju zazorochskim i w rejonie nadmorskim zwiła wymiana strzałów i nieznaczne potyczki. Około środkowego biegu rzeki Czorochu wojska nasze zajęły rejon Arkinsa i Tewa.

W kierunku oltyńskim wojska nasze wyparły Turków z zajmowanych przez nie stanowisk i odrzuciły je na południo-zachód. Przy szybkim cofnięciu się Turcy porzucili wiele materiału wojennego a w jednym z punktów, zajętych przez nasze wojska, pochwycono kancelarję jednego pułku.

W kierunku tapariskim Turków odrzucono na południe od przelęczy i tam wojska nasze zajęły wsie na południe od przelęczy tapariskiej.

W innych kierunkach bez zmian.

WALKI KOŁO GALLIPOLI.

Londyn 28/11 (P. A. T.). Korespondent jednej z gazet londyńskich opisuje wylądowanie Anglików na południowym cyplu półwyspu Gallipoli: Ładowania dokonywano w 5 miejscach. Jedno z ładowań, pomiędzy przylądkiem Helles i Sedil-Bahrem wykonano przy zastosowaniu niepraktykowanego dotychczas sposobu umyślnego osadzenia na mieliźnie przybrzeżnej statku transportowego. W burtach transportowca wycięte były szerokie wrota, przez które wojska mogły szybko wyjść. Karabiny maszynowe ustawione na opancerzonych mostkach na dziobie statku, ostrzeliwały brzeg. Transportowiec po uprzednim zbombardowaniu brzegu, poprzedzany przez 8 rzędów łodzi, holujących go, dotknął dziobem skały nadbrzeżnej. Woda była jednak za głęboka na to, aby ludzie mogli przejść w bród. Wtedy podprowadzono łodzie i osadzono je na mieliźnie tak, że one utworzyły przejście na ląd. Tymczasem na transportowiec Turcy skierowali ogień huraganowej sily. Mimo to 200 żołnierzy rzuciło się po utworzonym przejściu ku brzegowi. Jednak tylko niewielu doszło do brzegu i ukryło się pod wydumą piaskową. Było jasne, że dalsze wysadzanie wojska doprowadzi do zniszczenia oddziału. Wobec tego odłożono je, a statki „Al-

bion“, „Queen Elisabeth“ i „Cornwallis“ rozpoczęły usilne ostrzeliwanie brzegu. Przez cały dzień transportowiec pozostawał przy brzegu. Turcy postrzelali każdego, kto tylko wysunął głowę nad pokład, a tureckie haubice strzelały do transportowca. Wieczorem ładowanie wznowiono i prawie wszystkie wojska wyszły na brzeg i ufortyfikowały się na zajętych pozycjach.

PO STRONIE TURECKIEJ.

Bukareszt. 27 (10) (PAT.) Według informacji z Konstantynopola komenderujący armją w Dardanelach Liemann von Sanders doniósł rządowi, że wskutek ciężkich strat położenie jest nadzwyczaj poważne i prosił o posiłki. Rada ministrów i von der Goltz-basza poparli prośbę jego i część wolnych wojsk z Tracji wysłano ku Dardanelom. Liemann von Sanders zażądał zastąpienia komendanta fortów dardanelskich Dzewada-baszy przez oficera niemieckiego, powołując się na jego nieudolność, jednakże rząd nie decyduje się usunąć Dzewada-baszę, który cieszy się względami młodoturków.

„Goeben“ odpłynął do Dardanelów, Hamidje, „Chajreddinbarossa“ stają pod Konstantynopolem. Według doniesień urzędowych straty Turków w Dardanelach wynoszą 80.000 ludzi. Ciągły napływ rannych do stolicy wywołuje wśród ludności głębokie niezadowolenie.

„GOEBEN“.

W sobotę — jak donosi „Russkoje Slovo“ — na południowym brzegu Krymu zauważono turecki krążownik „Goeben“.

## Na froncie zachodnim.

WALKI WE FRANCJI.

Paryż 27 (10) (PAT.) Urzędownie o godz. 3 pop. Trzy ataki niemieckie na północ od Lombardside odparto. Na wschód od Saint-George nasi strzelcy z marynarki zdobyli silnie obwarowaną fermę Union z fortyfikacjami ziemnymi na wschód od fermy, przy czem wzięto 30 jeńców.

Dunkierkę znów rano bombardowano. W rejonie na północ od Arras utrwalił się postęp, o którym doniesiono wczoraj. Na reszcie frontu, w szczególności w Argonach w Alzacji pod Sillackerwiesen trwają dalej walki artyleryjskie.

WALKI W BELGJI.

Havre 27 (10) (PAT.) Komunikat belgijskiej głównej kwatery: Dnia 26 (9) nieprzyjaciel bombardował cały front szczególnie Ramskapelle, Perville, Suidsteivekerkerke, Ostkerke i Leogrem. Artylerja belgijska zmusiła do milczenia kilka baterji.

RAPORT FRENCHA.

Londyn 27 (10) (PAT.) Marszałek French donosi, że nieprzyjaciel wczoraj dokonał 5 bezskutecznych ataków na linje angielskie na wschód od Ypres i poniosł bardzo ciężkie straty.

POWIETRZNE DRAPIEŻNIKI.

Londyn 27 (10) (PAT.) Rano zauważono Zeppelin w znacznej wysokości nad Romfordem w odległości 12 mil ang. od Londynu który widocznie był unoszony albo przez wiatr, albo wskutek uszkodzeń. Dołeciawszy do Romfordu, Zeppelin zawrócił. Około Gravos dostrzeżono aeroplan nieprzyjacielski. Forty zaczęły doń strzelać i zmusiły do ucieczki.

Paryż 28 (11) (PAT.) Rankiem nad Saint Denys latał niemiecki „taube“. Jedna z rzuconych bomb zraniła 5 osób, druga trafiła w dół i nie sprawiła szkody.

BEZ PARDONU.

Londyn 27/10 (P. A. T.). Biuro prasowe ogłasza oświadczenie dziennikarzy holenderskich Martina i Ditmara, którym dezertrzy niemieccy donieśli, że pułki bawarskie, znajdujące się pod dowództwem księcia Ruprechta, otrzymały polecenie niebrania Anglików do niewoli; żołnierze, którzy do tego rozkazu nie zastosowali się, ulegają surowym karom. Wzięci do niewoli Anglicy nie byli odsyłani do Niemiec, lecz z zawiązanymi oczami i skrepowanymi rękami odprowadzano ich do sztabów, gdzie pod dozorem oficerów byli rozstrzeliwani. Jeńcom nie mówiono, gdzie ich rozstrzeliwają. Większość z nich była ranna. Dezertrzy podali nazwiska oficerów niemieckich, obecnych przy tych egzekucjach. Jeden z dezertarów sam rozstrzelał pięciu jeńców angielskich, chociaż nie współczuł z tym rozkazem.

Paryż 27 (10) (PAT.) Dzienniki donoszą, że komendant korpusu ekspedycyjnego Goureau wyjechał już z Marsylji.

## Na morzu.

Z MORZA BAŁTYCKIEGO.

Piotrogród. 27 (10) (PAT.) Oddział krążowników floty bałtyckiej, powróciwszy z rekonesansu po południowej części morza Bałtyckiego, doniósł, że d. 24 (7) miał w rejonie Windawy wymianę strzałów z dalszej odległości z krążownikiem nieprzyjacielskim i torpedowcami, które, skorzystawszy z większej szybkości, uchylili się od walki i uknęły w kierunku południowym.

KORSARSTWO NIEMIECKIE.

Londyn 27 (10) (PAT.) Statek „Queen Wilhelmina“, płynący z Vesthartpoole, zatopiła w sobotę niemiecka łódź podwodna koło Flith. Załoga uratowana.

NOWY OLBRZYM MORSKI.

Tokio 27 (10) (PAT). W Kobe rozpoczęto budowę naddreudnoughta „Ise“ o pojemności 30.700 tonn z chyżością 23 węzły, uzbrojeniem w 12 i 14 calowe armaty, okręt nowego typu Chjuga, budującego się w Nagasaki. Spuszczenie na wodę naznaczono na listopad 1916 roku.

Po zatonięciu „Lusitanji“.

WRAŻENIE W WASZYNGTONIE.

„Birz. Wied.“ donoszą z Londynu pod datą 8 b. m.: Wszystkie otrzymane tu dziś telegramy z Nowego Jorku jednogłośnie wskazują na wybuch oburzenia w szerokich masach ludności amerykańskiej z powodu zatopienia „Lusitanji“.

O godz. 6 wieczorem w Waszyngtonie stutysięczny tłum ludzi otoczył ze wszystkich stron „Biały dom“, gdzie mieszka prezydent Wilson. Na plaży przed pałacem z improwizowanych trybun wygłoszono wiele mów. Wszyscy mówcy zgodnie wzywali rząd Stanów do energicznego działania w celu ukarania przestępstwa popełnionego przez Niemców. Większość gazet w nadzwyczajnych wydaniach jednogłośnie domaga się zniesienia eksterytorjalności ambasadora niemieckiego i natychmiastowego aresztowania ambasadora hr. Bernsdorfa jako zwykłego przestępcy. Dzienniki podkreślają, że hr. Bernsdorf był dokładnie powiadomiony o mającym nastąpić zatopieniu „Lusitanji“, na której znajdowały się setki obywateli amerykańskich i nawet zamieścił odpowiednie ogłoszenie w gazetach.

„New York Times“ żąda natychmiastowego odwołania z Berlina ambasadora amerykańskiego, gdyż niegodne jest Stanów Zjednoczonych mieć swego przedstawiciela w kraju zbrodniarzy.

\* \* \*

Potwierdzają się wiadomości, że jadący na „Lusitanji“ milijarder amerykański Alfred Vanderbilt zatonął.

WYJAŚNIENIA CHURCHILLA.

Londyn 27/10 (P. A. T.). Odpowiadając w Izbie gmin z powodu zatopienia „Lusitanji“, Churchill oświadczył, że byłoby przedwczesne rozstrzygać tę sprawę, ponieważ należy wyczekać na urzędowe śledztwo. Wobec informacji, otrzymanych przez admiralicję o ruchu niemieckich łódek podwodnych, wysłano do „Lusitanji“ przestroge, jakiego kierunku powinna się trzymać. W odpowiedzi na pytanie, dlaczego „Lusitania“ płynęła bez eskorty, Churchill odrzekł: „Rzeczywiście w pewnych wypadkach dawaliśmy eskortę okrętom, na których znajdowały się wojska, materiały bojowe i niezbędne dla rządu ładunki, lecz my trzymamy się zasady, aby każdy okręt handlowy dbał sam o siebie i stosował się do ogólnych przepisów, ustanowionych przez admiralicję. Dopóki nic nie wskazuje na niestosowność tej zasady, smutny wypadek z „Lusitania“ nie powinien odwracać uwagi od faktu. Cały ruch handlowy morski z Wielką Brytanią odbywa się w dalszym ciągu bez żadnej szkody“.

OŚWIADCZENIE BERNSDORFA.

Waszyngton 27/10 (P. A. T.). Ambasador niemiecki odwiedził sekretarza stanu Bryana i wyraził głębokie ubolewanie, że działania wojenne wywołują śmierć wielu Amerykanów, jednakże o zatopieniu „Lusitanji“ nie wspominał.

WZOREM HUNNÓW.

Sztokholm 27/10 (P. A. T.). Poselstwo niemieckie w wyjaśnieniu, ogłoszonym z powodu katastrofy „Lusitanji“, usiłuje zwalić winę całą na rząd angielski. „Social-demokraten“ ostro występuje przeciw temu wyjaśnieniu, porównując prowadzenie wojny przez Niemcy ze sposobami, używanymi niegdyś przez Hunnów.

WYROK SĄDU NA WINOWAJCÓW.

Queenstown 27 (10) (PAT). Na podstawie dochodzeń w sprawie zatopienia parowca „Lusitanji“ sąd ogłosił wyrok, według którego zatopienie parowca uznaje się za haniebną zbrodnię, sprzeciwiającą się prawu międzynarodowemu i konwencji narodów cywilizowanych. Dlatego też oficerowie łodzi podwodnej cesarza niemieckiego i rząd niemiecki, według wskazówek których oni postępowali, oskarżeni są o masowe zabójstwo z premedytacją.

## Wiadomości telegraficzne.

WIEŚCI Z NIEMIEC.

Sztokholm 27/10 (P. A. T.). Z Berlina donoszą, że cesarz Wilhelm dnia 25/8 przybył na front południowo-wschodni i obserwował walki, w których brała udział pierwsza dywizja gwardji.

Wskutek braku środków spożywczych w Niemczech powstała myśl używania za paszę dla bydła młodych liści drzew.

W Poznaniu utworzyło się towarzystwo polskie celem importowania i zakupu w państwach neutralnych towarów dla okupowanej części Królestwa Polskiego.

Zamknięta dzisiaj subskrypcja na 50-miljonową pożyczkę państwową dała 83 miliony. Pożyczka obrócona będzie wyłącznie na cele produkcyjne.

WIELKI POŻAR.

Sztokholm 27 (10) (PAT). Z Frederiksztaadu donoszą o wielkim pożarze w tartaku. Straty wynoszą półtora miliona.

## Włochy.

Podniecenie panujące w Berlinie bynajmniej nie milknie. Przed pałacem kanclerza zbierają się tłumy publiczności, wyczekujące nowin. Co czas pewien piśma rzucają nadzwyczajne dodatki z najbliższymi wiadomościami i najsprzeczniejszymi kombinacjami. Przed ambasadą włoską stoi straż. Sklepy, należące do Włochów, są zamknięte. Pociągi, idące ku Szwajcarii są przepełnione zbiegami włoskimi. Depesze nadchodzą przez Chiasco, ale nie zadowolają zdenerwowanej publiczności, która żadna jest dowiedzenia się ostatniego słowa. W mieście odbywają się demonstracje antywłoskie.

Dnia 7 bm. o g. 9 rano odbyła się konferencja posła włoskiego w Berlinie Bolliatiego z kanclerzem Bethmannem-Hollwegem, po której kanclerz wyjechał do cesarza, do którego następnie zaproszono Bolliatiego.

\*\*\*

Dr. D'Annunzio telegrafował do „Daily Telegraphu”, że konferencja Bülowa z Sonninem odbyła się we czwartek i trwała półczwartej godziny. Bülow stwierdził, że pomiędzy stanowiskiem Austrii a Włoch leży przepaść nieprzebrana, przy zakończeniu rozmowy Bülow uznał swą rolę za ukończoną, zostaje jednak dalej w Rzymie, oczekując ostatecznych instrukcji z Berlina.

Posłowie: pruski, bawarski i austriacki, przy Watykanie wystosowali do sekretarza Stolicy Apostolskiej oficjalne zaapytanie, jakle stanowisko zajmie Watykan w razie wojny: otrzymali odpowiedź, iż Watykan nie zgodzi się na pozostawienie tych posłów przy Stolicy Apostolskiej w razie wybuchu wojny.

Ojciec św. miał się wyrazić, że wystąpienie Włoch jest nieuniknione i że boleje bardzo nad tem, gdyż wtedy cały świat chrześcijański stanie w ogniu walki. Watykan, czyniąc zadość prośbie ambasadorów niemieckiego i austriackiego, zaproponował wszystkim Niemcom: zakonnikom i zakonniczkom i wychowawcom seminarium niemieckiego, aby porzucili Rzym i wyjechali przez Szwajcarię; tedy uciekają wszyscy zbiegowie niemieccy z Włoch: punktem ich zbornym jest Lugano.

Ciekawe są wiadomości o komunikacji. Pomiędzy Berlinem a Rzymem linie telegraficzne są oddane wyłącznie na wymianę depesz dyplomatycznych.

Dzienniki włoskie, idące do Niemiec zostały wstrzymane na granicy szwajcarskiej, w Bazylei. Wieczorne pociągi dnia 7 bm. w kierunku Austrii nie podeszły. Z Monachium i Sztutgardu pociągi i poczta zagraniczna została wysłana nie do Insbruku ale przez Szwajcarię. Włoski minister poczt i telegrafów ogłosił zarządzenie, wstrzymujące wszelką wysyłkę do Austrii i Niemiec. Równocześnie władze zwróciły się do zarządu kompanii okrętowych, aby były przygotowane na każdy wypadek. W Wenecji przedsięwzięto ogromne środki ostrożności.

\*\*\*

Niemiecki sekretarz stanu v. Jagow w rozmowie z redaktorem „National Ztg.” oświadczył, co następuje:

„Brzezienna w skutki ogromnej doniosłości powaga kwestji włoskiej nie pozostawia już niestety miejsca na wątpliwości. Jeżeli Włochy nie utrzymają się w granicach rozsądku i jeśli nie zachowają umiarkowania w swych żądaniach, a jeśli Austro-Węgry w tym krytycznym momencie nie wykażą nadzwyczajnej zręczności dyplomatycznej — to zerwanie stosunków dyplomatycznych między temi obu państwami będzie nieuniknione.

10

## Rudyard Kipling: Bawidamek.

(Dokończenie.)

— Czy wolno mi wejść? — spytał łagodnie, jak dziecko.

— Ten dom dzień i noc otwarty — odparła z szkaradnym swym śmiechem. On pochylił się, jakby umykając przed uderzeniem i — klęknął na duszę — on, co do miesiąca leżał bez ruchu jak żywy trup, o własnej sile wyszedł po schodach.

— No, i co teraz? — spytała wpatrzona w niego, a róż wystąpił na jej pobludłej twarzy, jak czerwień na asie.

On utonął w niej wzrokiem:

— Ajjah, umieram, — szepnął ochryplym głosem. Tyle wymówił. Spamiętał to imię. Od dawna już nie miał kropli krwi w twarzy, w tej chwili zrobiła się szara. Oczy nieruchomo stanęły w ślup wpatrzona w kobietę. Ona szeroko otworzyła ramiona, przycisnęła potem dłoń do piersi i rzekła (ach ten złoty cud jej głosu:) — Pójdź... tu umieram!

Bawidamek padł jej na pierś i byłby runął na ziemię, ale ona słusna i silna utrzymała go w objęciu. Wiedziałem, że skończył w tej chwili. Ona złożyła go na leżaku i rzekła do mnie.

— Czy zechce pan chwilę poczekać? Może pan wejdzie zabawić się z dziewczętami, słońce dziś paliło za mocno, to musiało mu zaszkodzić.

Byłem przekonany, że mu żadne słońce zaszkodzić nie mogło, ale nie potrafiłem odpowiedzieć, wyszedłem po doktora.

Rozumie się samo przez się, że to wytworzy dla nas pewne trudności, lecz dla przyszłości Włoch ten krok będzie fatalny. Mamy wciąż jeszcze nadzieję, że los zachowa wszystkich uczestników tej skomplikowanej gry politycznej od tak ciężkiej próby. W granicach możliwości robi się wszystko, aby przeszkodzić katastrofie.

\*\*\*

Prasa berlińska jest rozgorączkowana. „Rozwiązanie zbliża się. Jest ono kwestją najbliższych dni i najpóźniej może nastąpić w niedzielę — głosi komunikat „National-Zeitung” oparty na informacjach z ministerjum spraw zagranicznych. — Ludność powinna zachować spokój, oszczędzać życie i mienie Włochów i wszelkimi sposobami podtrzymać dobrą sławę niemieckiego imienia. Chociaż nadzieja na przychylną odpowiedź Włoch na nowe propozycje Austrii jest mała, ale nie jest jeszcze stracona”.

„Lokal-Anzeiger” nie wierzy w możliwość pokojowego załatwienia włosko-austriackiego przesilenia. Dziennik przypuszcza, iż czynne wystąpienie Włoch jest nieuniknione i mówi tylko o nadziejach rządu cesarskiego, iż Rumunja nie wystąpi równocześnie z Włochami, lub co prawdopodobniejsze, przez jakiś czas będzie zajmowała wyczekujące stanowisko, aby dać wiedeńskiemu gabinetowi do rozpatrzenia jej propozycje. Dziennik zaznacza, iż Niemcy gotowe uznać niektóre wymagania Rumunji.

„Frankfurter Zeitung” nie wierzy w możliwość pokojowego załatwienia sprawy i upiera się przy istnieniu włosko-rumunjskiego sojuszu, w którego imię Rumunja zobowiązana jest do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich przeciw Austrii niezwłocznie po zerwaniu dyplomatycznych stosunków między Rzymem a Wiedniem.

Ton reszty główniejszych organów niemieckiej prasy jest nadzwyczaj pesymistyczny. Dzienniki dopatrują się objawów pogorszenia sytuacji nawet w takie odroczenia otwarcia sesji włoskiego parlamentu na 2 maja i wyrażają przypuszczenie, iż przewodniczący rady ministerjalnej, Solandra, zamierza postawić parlament przed faktem dokonany i uniknąć w ten sposób starć w kwestjach wojny i pokoju.

Pod wotytem zbliżającego się rozwiązania włosko-austriackiego przesilenia prasa niemiecka zaczyna okazywać pewne umiarkowania w ocenie działań wojennych i namawia społeczeństwo, aby nie przypisywało przesadnego znaczenia „zwycięstwom” na różnych teatrach wojny, aby uniknąć w ten sposób zbyt jaskrawego przewrotu w nastroju, mogącego zmienić się w istną katastrofę.

Następnie dzienniki niemieckie wyrażają uznanie głównodowodzącemu miasta Berlina za zarządzenie energicznego śledztwa w celu sprawdzenia tożsamości autorów fałszywych telegramów i wymyślonych zwycięstw otrzymanych na giełdzie berlińskiej i w przydzium policji berlińskiej. Stwierdzono, iż telegram, który otrzymała giełda, wysłał nie kto inny, jak tylko właściciel zakładów Kruppa w Essen v. Boylen.

## Wiadomości bieżące.

— Kalendarzyk. Środa, 12 maja. Rz kat. Dziś: Pankracego (Dni krzyżowe). Jutro: Wniebowstąpienie. — Gr. kat. Dziś: 29. 9 Mucz. w Kyz. Jutro: 30. Wozn. Hospod. — Słowiański: Dziś: Wszemla. Jutro: Cichosława. — Wschód słońca o g. 4.48, zachód o g. 7.56 (czas ratuszowy). Długość dnia 15 godzin 8 minut.

Doktor nasz od chwili przybycia siedział przy śniadaniu i zdążył się upić. Wysłuchał opowiadania mego o śmierci Bawidamki i rzekł: No, ale ty synu, nie traciłeś czasu i upiłeś się setnie. Wszak to był trup gdy go z lazaretu wynosili. A ty mi bajasz, że wyszedł po schodach. Wiesz, że zamknął bym cię za to!

— Panie konsyliarzu — odparłem poważnie — może pan ma i słusność, ale zawsze trzeba stwierdzić śmierć.

— Czy nie wstyd i hańba ciągać mnie po takich lokalach! Czy bodaj ładna ta kobieta? — To mówiąc wstał i szybko wyszedł ze mną.

Gdyśmy się zbliżali do owego domu, zauważyłem, że ci dwoje trwają na tem samym miejscu, gdzie ich zostawiłem, a krakanie kruków nad nimi upewniało mnie w tem, co zaszło. Jej głowa spoczywała na jego ramieniu a długie, czarne włosy spadały po jego bluzie.

Kobiety boją się zwykle palnej broni ale — diamenty i perły — miała odwagę. Zastrzeliła się.

Doktor dotknął jej ciężkich, czarnych włosów i to go otrzeźwiło. Długo stał z rękami w kieszeniach wpatrzony w tych dwoje, w końcu powiedział: — To jest śmierć z naturalnych przyczyn, — rozumie pan Mulvaney — z całkiem naturalnych przyczyn. I pułk będzie rad, jeden tylko grób kopać dla obojga. Pan rozumie? Pochowani będą na cmentarzu, moim kosztem. A niech mi Pan Bóg dozwoli, w swoim czasie, podobnego miłosierdzia dostąpić! Idź pan teraz do domu, do żony i bądź dobrej myśli. Ja się tu wszystkim zajmę.

— Teatr miejski we Lwowie.

Środa 12/5 „Romantyczni”, komedia w 3 aktach Rostanda i „Niedźwiedź”, komedia w 1 akcie A. Czechowa.

— Teatr miejski. Ponieważ czas tworzenia się teatru nie pozwala jeszcze na wystawianie nowości w zupełnem tego słowa znaczeniu, repertuar dramatu szuka pomocy wśród sezonowych skarbów literatury dramatycznej, wyszukując najbardziej świetliste, i piękne. Wszystkie one otrzymują nowy szlif ręki reżyserskiej, co w efekcie daje takie niezrównane spektakle, jak przedwczorajsze „Pygmaliona”, które tak oceniła świadoma trudności krytyka, stosująca do teatru miejskiego sady, oparte na wielkich wymaganiach. — Dziś ukaże się na scenie miejskiej cacko Rostanda „Romantyczni”, bukiet najpoetyczniejszych kwiatów, związanych złotą wstęgą wiersza jednego z najwspanialszych poetów Francji.

Zielińska i Pell, oboje w rolach swych cudowni, będą reprezentowali romansowość, Dobrzański i Jaworski starość ciotką i śmieszność, straszliwego zaś Straforela, Iwa w skórze baraniej, najmilszego z bandytów, grać będzie Rasiński, w roli tej bez konkurencji. „Romantycznym” poprzedzi przepysznie wesoly drobiazg sceniczny A. Czechowa „Niedźwiedź”, w którym koncert pomysłowości werwy daje pani Sznage i p. Ryger; w rolach drobnych wystąpią pp.: Luszczyński i Dyński.

— W Zakładzie naukowym im. Z. Krasieńskiego przy ul. Zybkiewicza 32, odbywają się egzamina prywatne i wstępne do wszystkich klas szkoły ludowej, gimnazjum klasycznego i realnego przez cały maj. — Zgłoszenia przyjmuje dyrekcja codziennie w czasie od 12—2 godz. (czas ratuszowy).

— Z Czerwonego Krzyża ze związku „Siostr niebieskich” wystąpiła z dniem wczorajszym z własnej woli p. Jadwiga de Mussilan Mussilowa.

— W sprawie wypłaty dalszych zaliczek urzędnikom odbędzie się dziś wieczorem u prezydenta dr. Rutowskiego konferencja przydzium miasta z reprezentantami banków celem ostatecznego ustalenia sprawy i zawarcia nowej umowy. Wobec tego, że wszystko już jest przygotowane, można spodziewać się, że wypłata nastąpi już w najbliższych dniach.

— Choroby zakaźne we Lwowie w czasie od 3-go do 9 maja br. były według wykazu fizykatu następujące:

Wypadków cholery azjatyckiej lub podejrzanych o cholere nie było wcale.

Na ospę zachorowały 4 osoby w mieście, w tem jedna osoba w domu, gdzie przed kilku dniami był wypadek ospy, jedna osoba z personelu kolejowego, u dwóch osób nie udało się wyszukać źródła zakażenia. Prócz tego odstawiono do szpitala lwowskiego dwóch huculów z pod Karpat, 3 chorych z Zamarstynowa, jednego z Kleparowa i jednego z okolic Przemyśla — razem 7 obcych.

Jedna osoba zachorowała na ospiankę.

Na tyfus plamisty zapadła jedna osoba w mieście. Prócz tego oddano do szpitala chorych 9 huculów, 6 więźniów i po jednej osobie z Sygniówki i z Dobromiła, razem 17 obcych.

Tyfusu brzuszego było 8 zachorowań (z tego 5 obcych), szkarlatyny 1 wypadek, dyfterji 3.

Śmierci z chorób zakaźnych prócz jednej osoby z ospy i jednej z tyfusu plamistego nie było.

— Wyjaśnienie. Z powodu notatki w kronice prosi nas p. Leon Sadowski o wyjaśnienie, że będąc agentem francuskich firm szampańskich zajmuje się jedynie komiśową sprzedażą win en gros, w koszach zaś wi-

Stał jeszcze w głębokiej zadumie kiedy odchodziłem.

Pochowano tych dwoje na cmentarzu wedle angikańskiego obrzędu. Doktor (tego lata jeszcze uciekł z żoną pułkownika Dyce) postarał się o wszystko do pogrzebu.

O bliższych szczegółach — diamentów i pereł — nie dowiedziałem się nigdy i nikt nic o tem nie wiedział. Podałem to panu tak, jak mi zostało w pamięci i dlatego twierdzą, że Makie zabity i w piekle smarzony jeszcze najlepszą częstkę obrał. Często się zdarza, że lepsza dla mężczyzny śmierć niż życie... a zatem dla kobiety — czterdzięci milionów razy lepsza.

\*\*\*

— Chodźmy dzieci — rzekł Orterys — czas nam w drogę.

Świadkowie i straż ustawili się zwartym szeregiem w gęstym białym kurzu upalnego zmroku i oszli.

W dole od kościoła rozlegał się głos Orterysa Z ust zaledwie obeschłych po krzywoprzysięstwie, te raz z zdziwianym sprytem stosując się do okoliczności płynęła ulubiona pieśń żołnierska do przyspieszonego marszu:

Ach gorzko żałuje, kto wiosny żar czuje  
A starszych nie słucha rad.

Nie sięgaj wysoko, po ziemi slij oko,  
Ostaniesz zawsze chwata!

Tak mówiła baba stara, do huzara, do huzara...  
Tak mówiła baba stara!

no, które się w mieszkaniu jego córki i jej opiekunki przy ul. Łackiego 9 znajdowało, było pozostałością z przed wojny i jego prywatną własnością.

— **Kradzież desek.** Ze składu na Bogdanówce 1. 7 skradziono 40 desek wart. 80 rubli. Jako podejrzanego o tę kradzież aresztowano Marszałyka.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Jakiś nieostrożny rowerzysta potrafił na ul. Kazimierzowskiej Salomona Kurzera i powalił go na ziemię. W tej chwili nadjechał automobil a koła jego złamały Kurzera prawą nogę.

— **Amatorka cudzych łyżeczek.** P. Marji Gazdeckiej zam. na ul. św. Zofii 34, skradziono kilkanaście srebrnych łyżeczek i widelców wartości 35 rubli. Srebro to znaleziono w kieszeni Winnickiej, którą też aresztowano.

— **Dla przykładu.** Przed kilku dniami zgłosił się na stację ratunkową uczeń gimn. Natali z raną zadaną przez złośliwego psa. Obecnie p. Natali wyegzekwował od właściciela „złośliwej bestji” — jak zaznaczył — 15 rubli i złożył je na Tow. stacji ratunkowej.

— **Statystyka aresztowań.** W poniedziałek aresztowano 69 osób, a to 41 mężczyzn i 28 kobiet. Z tych aresztowano za kradzież 10 osób, za opilstwo 2, za schodzenie bez przepustek 3, za sprzedaż wódki 5, dla zbadania tożsamości 23, prostytutki 17.

— **Przejechany przez tramwaj.** Na ul. Zamarstynowskiej dostał się wczoraj pod wóz tramwaju jakiś nieznanego nazwiska mężczyzna i doznał licznych kontuzji. W stanie nieprzytomnym odstawiono go do szpitala powszechnego.

**Władysław Junosza Gałęcki**  
em. starosta i wicedyrektor centr. gal. związku fabrycznego

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 11-go maja 1915 r. w 67 roku życia.

W nieutulonym żalu pozostała wdowa, dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w czwartek dnia 13-go maja b. r. o godzinie 4-tej po południu (czas ratuszowy) z domu przedpogrzebowego przy ul. Kochanowskiego 1. 96 na cmentarz Łyczakowski. 773

— **Pokłady węgla pod Warszawą.** W majątku Gólkowie pod Pruszkowem, przy kopaniu studni natrafiono na pokłady torfu, pod którym znaleziono sporą warstwę węgla kamiennego. Od trzech dni na miejscu robi poszukiwania umyślnie sprowadzony sztygar. Na kilkunasto-morgowej przestrzeni stwierdzono pokłady węgla. Eksploatacja węgla ma zająć się kółko ohywatelski.

— **Wykłady dla matek.** Staraniem wydziału opieki zdrowia i sekcji odczytowej Tow. Hyg. praktycznej im. Prusa zorganizowane zostały w Warszawie wykłady dla matek i starszych dziewcząt, pielęgnujących dzieci. Tematem wykładów jest walka z cierpieniami epidemicznymi wśród dzieci, w związku z higieną niewowłęcia i dziecka. Przystępne ujęcie wykładów wygłaszanych przez dra Jadwigę Bukowską, w domach robotniczych im. Wawelberga rokuje im wielką przyszłość, stanowią bowiem początek „klubów małych matek”, tak rozpowszechnionych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

— **Lekcje patriotyzmu.** W jednym z cyrków frankfurckich zdarzył się w dniach ostatnich następujący wypadek:

W czasie przedstawienia dyrektor cyrku oświadczył publiczności, że wszystkie żony i dzieci, powołanych do służby wojskowej mogą otrzymać zwrot w kasie pieniędzy, zapłaconych przez nich za miejsca w cyrku. Gdy skutkiem tego tłum kobiet i dzieci rzucił się do kasy, okrzykiwała go policja i zaprowadziła do komisariatów. Tam uprzedzono wszystkich, że o nie zostaną raz jeszcze schwytane w teatrze lub w cyrku wówczas, kiedy ich ojcowie i mężowie walczą i umierają za ojczyznę — to zostaną pozbawieni wszelkich zasiłków rządowych. Takie same wypadki zdarzyły się i w innych miastach Niemiec i miały bardzo dobrze poskutkować. W uroczystej paradzie, urządzonej przez Niemców w Brukseli, wzięło udział dwóch Belgów. Jednym z nich był profesor uniwersytetu brukselskiego, Dwellhauer. Na wiadomość o tem senat uniwersytetu zawezwał Dwellhauera do wytlómaczenia się z tego postępu. Profesor utrzymywał, że w paradzie nie widział nic innego, jak tylko zwyczajne widowisko. Wówczas rektor wskazał na szereg fotografii wiszących na ścianie i rzekł: „Oto są portrety pańskich uczniów, którzy polegli na polu chwały. Uroczystość, w której pan wzięł udział, była dana na cześć zabójców tych bohaterów. Poczem senat zakazał Dwellhauerowi wykładów.

— **Na potrzeby wojny.** W sławnych stawach cesarza Maksymiljana w parku hamburskim oddawna hodowano karpie, kiedy niekiedy tylko podawane na stół dworski, zostały teraz wyłowione. Jak donoszą dzienniki genewskie, przybyły do Hamburga oddziały wojskowe z sieciami i w przeciągu dwóch dni wynieśli ze stawów nie tylko grubą rybę, ale także narybek tak, że sławne te stawy są dziś zupełnie puste.

Rybę niezwłocznie oczyszczono, oselono i wysłano w beczkach na front galicyjski.

— **Gazy trujące w pociskach niemieckich.** Chemicy angielscy, zbadawszy zawartość pocisków niemieckich z gazami trującymi, określili te gazy jako „chlorin” i „bromin”. Są to bromowe i chlorowe związki fosforu, które pod działaniem pewnych oparów kwasowych i wilgoci dają znaczne ilości gryzącego i gęstego dymu, działającego odurzająco. Chemicy francuscy określili te gazy jako produkt działania pary wodnej i kwasów na fosfor trójchlorowy.

## Ślepy lotnik — bohater.

„Gaulois” podaje następujące opowiadanie lotnika, oślepionego podczas wlotu.

„Na skrzyżowaniu dwóch dróg, otaczających wieś S., ja i znajdujący się na moim aparacie oficer-obszernik zauważyliśmy trzy baterie nieprzyjacielskie, wspaniale zamaskowane i strzelające bez przerwy.

— Krew za krew! — warknął mój porucznik, pokazując im pięść. — Tam jest nieprzyjaciel.

Potem zwracając się do mnie, rzekł:

— Nasze polecenie spełnione. Na lewo — kołem — i całym pędem.

Ruszyłem sterem. Ale nie przelecieliśmy nawet 500 metrów, kiedy grad kul i szrapneli runął na nas. Dym tak nieprzeniknioną chmurą nas otoczył, że nie widzieliśmy nic w odległości 20 metrów. Żeby wyjść z tego piekła zacząłem się wznosić, kiedy nagle zupełnie blisko od nas rozległ się straszliwy trzask, — wybuchł szrapnel. Przez sekundę myślałem, że mego przyjaciela rozerwało. W tej chwili odczułem straszny ból w oczach, jakby je kto rozcinał. Jasna mętna mgła zasłaniała wszystko naokół. Nie zważając na ból, starałem się usilnie o zachowanie równowagi aparatu, ale ograniczyłem się na tem, żeby się nie opuszczać i nie wpaść znów pod kule, które latały coraz rzadziej. Zacząłem krzyczeć do swego kolegi:

— Czy nic nie złamane?

Nie było odpowiedzi. Sądząc, że nie słyszy, powtórzyłem pytanie, starając się otworzyć oczy. I znów nie było odpowiedzi. Otaczała mnie dokoła czarna przepaść. Byłem ślepy. W mgnieniu oka przypomniałem sobie opowiadanie pewnego majora, że wybuch, który nastąpił za blisko od powierzchni ciała, może wywołać takie uszkodzenie organów wewnętrznych i tkanek, że pociągnie za sobą zupełne ich zniszczenie, z zachowaniem w całości zewnętrznych pokryw. Silna kontuzja może spowodować nawet śmierć. Zylem — ale oślepiłem. Co do mojego porucznika, to miałem wielkie podstawy do przypuszczenia, że jest zabity. Moje położenie było krytyczne. Sam, w przestrzeni powietrznej, 1500 metrów nad ziemią. Dokoła — przepaść, której nie widzę, ale której odczuwam wszystkimi nerwami mego ciała. Zadrżałem z przerażenia. Dochodziły do mnie dźwięki wystrzałów baterji niemieckich, które raziły moich kolegów — i to zmusiło mnie do natężenia wszystkich sił, żeby wrócić do swoich. Ale jak to zrobić? Kierując się odgłosami, idącymi z dołu, zacząłem zwracać aparat w tę stronę, gdzie przypuszczałem, że znajdę swoich. Po dwóch zaledwie minutach usłyszałem, ku mojemu wielkiemu zdumieniu, głos mego porucznika:

— Rozbijesz się! Copredziej w górę!

Nie było co myśleć. Poruszyłem sterem wysoko tak silnie, że aparat skoczył, uderzył się o coś lekko, coś złamał i bez większych uszkodzeń wznosił się w górę. Później się okazało, że to był szczyt dzwonnicy, o który o mało co się nie rozbiliśmy. Zrozumiałem, żeśmy uniknęli strasznego niebezpieczeństwa i podziękowałem porucznikowi.

— Przepraszam pana. Nie mogę dobrze kierować aparatem — rzekłem, — bo nic nie widzę. A pana zranili?

— Tak — odpowiedział porucznik. — Zdaje się, że mocno mi dojechał.

Potem zapewne niedobrze wzięłem kierownik, bo usłyszałem jego krzyk:

— Półzwrot na lewo!... na lewo, jeszcze na lewo!... Tak. Dobrze, teraz naprzód.

Wkrótce nowy grad kul dowiódł, że zbliżyliśmy się do linii wójsk niemieckich. W trzy minuty potem słabnący głos porucznika mówił mi:

— Tak. Dobrze. Przyjechaliśmy... Zatrzymaj motor... Lotem planowym... Łżej...

Głos umilkł. W chwilę potem usłyszałem trzask aparatu, którego skrzydło się złamało. Byliśmy na ziemi. Mnie podjęto ślepego — a porucznika — bez życia.

### PRZYPOMINAMY,

ŻE PRENUMERATĘ „SŁOWA POLSKIEGO” ROZPOCZYNAĆ MOŻNA KAŻDEGO DNIA, NIE

TYLKO W PIERWSZYM DNIU MIESIĄCA.

Przedpłatę przyjmuje tylko Administracja: Lwów, Zimorowicza 15.

Reznoscielele dostarczają pismo do mieszkań regularnie dwa razy dziennie, rano i popołudniu. Odbierać take można samemu w Administracji lub w kantorze w pasażu Mikolaszka (od ul. Kopernika).

## Ostatnie wiadomości.

Ze sztabu Zwierzchniego Wodza Naczelnego.

Urzędownie d. 28 (11).

Po szeregu pomyślnych dla nas starć przednich straży wojska nasze w d. 27 (10) przybliżyły się do miasta Szawel, zajętego przez nieprzyjaciela, gdzie wywiązała się walka.

„W tymże rejonie konnica nasza na szerokim froncie wypiera kawalerię nieprzyjacielską, przyczem pochwyliła kilka oddziałów patrolowych przeciwnika.

„Na całym pozostałym froncie do granic Galicji — spokój.

„Na froncie między Wisłą i Karpatami ataki nieprzyjaciela trwają dalej.

„Ku wieczorowi d. 26 (9), na środkowej sekcji bitwy, w rejonie Strzyżów—Brzozów, wytworzyło się dla nas położenie niekorzystne, jednakże nagły kontratak naszej rezerwy na sekcji Besko—Jaćmierz, naprzeciw prawego skrzydła nieprzyjaciela, usiłującego przerwać nasz front, powstrzymał napór Niemców, przeszkodził poczynającemu się powodzeniu nieprzyjaciela i pozwolił wojskom naszym, na zagrożonej sekcji, spokojnie cofnąć się na wskazane im stanowisko.

„Dzielną 48 dywizją, dopiero co d. 24 (7) wydostawszy się z nadzwyczaj trudnego położenia, wykonała d. 26 (9) na innej sekcji bitwy także bardzo skuteczny kontratak.

„W rejonie Dębicy nieprzyjaciel poniósł wielkie straty podczas ataku przez nasze opancerzone automobile.

„W środkowej części Karpat z powodzeniem odparliśmy kilka słabych ataków nieprzyjaciela.

„Na Bukowinie, na prawym brzegu Dniestru, rozwijając swoje powodzenie, ranem d. 26 (9) wojska nasze pojmaly jeszcze 500 jeńców, trzy ciężkie armaty, jedno działo lekkie oraz kilka karabinów maszynowych“.

„Dnia 27 (10) flota czarnomorska po bombardowaniu fortów bosforskich miała wymianę strzałów z krążownikiem „Goeben“. Otrzymałszy pewną ilość pocisków, ten ostatni szybko usunął się z walki“.

1774 Blisko półtora wieku istnieje 1915 Najstarszy dziennik polski

## „GAZETA WARSZAWSKA”

założona w 1774 roku. 301

GAZETA WARSZAWSKA jest wielkim organem codziennym, organem interesów polskich i pracy polskiej na wszystkich polach, który notuje i oświetla wszelkie ważniejsze objawy życia polskiego, w kraju i w pozostałych dzielnicach, a także informuje o donioślejszych zdarzeniach życia zagranicznego, dając ciągły obraz polityki międzynarodowej.

GAZETA WARSZAWSKA, utrzymując bliski kontakt z Kółkiem Polskiem w Piotrogradzie, bacznie śledząc wszelkie zmiany położenia naszego w państwie, rozwój ustawodawstwa państwowego, oraz położenie stosunków rosyjskich, od których położenie nasze zależy.

GAZETA WARSZAWSKA podkreśla wszelkie zdrowe objawy naszego życia wewnętrznego, wszelką pracę dodatnią, wszelkie poczynania obywatelskie, a jednocześnie wykazuje i oświetla z narodowego stanowiska objawy ujemne, czynniki rozkładu, które naród pragnący żyć i dbały o swą przyszłość ze swego łona usuwać musi.

„Przed stu laty“ GAZETA WARSZAWSKA zaprowadziła dział wspomnień zprzod stulecia, istniejący w niektórych dziennikach zachodnio-europejskich. W tym dziale dwa razy na tydzień podawane są wyjątki z numeru GAZETY WARSZAWSKIEJ, który się ukazał sto lat temu (GAZETA WARSZAWSKA w owych latach ukazywała się dwa razy na tydzień). Wspomnienia te dotyczą obecnie bardzo doniosłego w dziejach Europy okresu napoleońskiego, u nas zaś są wspomnieniami czasów Księstwa Warszawskiego.

Badanie rozwoju pracy w całym kraju, zespolenie polskiej Warszawy z prowincją, stawia sobie GAZETA WARSZAWSKA jako jedno z najpierwszych swoich zadań, uważając je za główny warunek zdrowego rozwoju naszego życia i myśli narodowej, naszej wewnętrznej spójności i mocy. Stałymi członkami redakcji lub współpracownikami GAZETY WARSZAWSKIEJ są pp.

Zygmunt Balicki, Roman Dmowski, Jerzy Gościński, Władysław Grabski, prof. Stanisław Grabski, Władysław Jabłonowski, Marjan Kiniorski, Ludomir Komierowski, Stanisław Kozicki, Marjan Lutostawski, Zygmunt Morakowski, Mieczysław Niklewicz, Franciszek Nowodworski, Stanisław Piętkowski, Janina Popławska, ks. Seweryn Popławski, Henryk Radziszewski, Władysław St. Reymont, dr. Leon Rutkowski, Antoni Sadzewicz, Jan Stecki, prof. Adam Szlagowski, Felician Szopski, Zygmunt Wasilewski, Bohdan Wasiutyński, Henryk Wierciński, Jan Zaluska, Wincenty Zwoliński i inni.

Redakcja i Administracja Zgoda 5 w Warszawie.

ADRES DLA LISTÓW:

Gazeta Warszawska. skrzynka poczt. Nr. 257, w Warszawie. Cena „Gazety Warszawskiej“ w Warszawie: rocznie rb. 9, półrocznie rb. 4 kop. 50, kwartalnie rb. 2 k. 25, miesięcznie kop. 75; z przesyłką pocztową: rocznie rb. 12, półrocznie rb. 6, kwartalnie rb. 3; za granicą: rocznie rb. 18, półrocznie rb. 9, kwartalnie rb. 4 k. 50. Zmiana adresu 0 kop. — Za odnośnienie do domu 10 kop. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 3 kop. Numery pojedyncze sprzedawane są we wszystkich agencjach, kantorach, pism, kioskach i na kolejach.

Najpoczytniejszy organ na prowincji.